

DOKUMENT BISKUPA ANZELMA



Dokument biskupa Anzelma z 1263 r. Stan zachowania z 2002 r.
Fot. Ambasada RP w Waszyngtonie

60 lat temu do biblioteki Kongresu w Waszyngtonie anonimowa osoba przelała pocztą pakunek. Był w nim trzynastowieczny dokument, znany bardziej pod nazwą *vellum*, wystawiony przez legata papieskiego biskupa warmińskiego Anzelma dla klasztoru św. Wincentego na wrocławskim Olbinie. To jedyny znany dziś dokument pochodzący z tego klasztorowego zespołu archiwalnego, a znajdujący się jeszcze poza granicami Polski. Wydaje się więc rzeczą ze wszech miar uzasadnioną, aby do Wrocławia powrócił. Tyle, że Amerykanie oddać go nie chcą.

Biskup Anzelm (zm. 1276 r.) był aktywnym dostojnikiem kościelnym, pierwszym urzędującym biskupem warmińskim i to jemu przypadła rola organizatora diecezji, łącznie z wytyczaniem jej granic. Mądra i konsekwentna polityka biskupa doprowadziła do uniezależnienia diecezji od wpływów krzyżackich, a za prowadzoną przez niego działalność misyjną w roku 1262 został mianowany przez papieża Urbana VI legatem na Czechy, Morawy oraz metropolie ryską, gnieźnieńską i salzburską. Z racji tych obowiązków wiele podróżował.

19 maja 1263 r. wydał dokument (tzw. *vellum*) dla wrocławskiego klasztoru benedyktyńskiego św. Wincentego na Olbinie. Na jego podstawie osoby odwiedzające Olbin z okazji święta patrona i modlące się przy relikwiach św. Wincentego otrzymywały 40 dni odpustu. Jak się nie trudno domyśleć, przynosiło to klasztorowi konkretne korzyści finansowe.

Jego wzniesienie zakonnicy zawdzięczali Piotrowi Włostowicowi (ok. 1080-1153), wojewodzie Bolesława Krzywoustego i Władysława II Wygnąca. Naj-

większym wyczynem krewkiego możnowładcy śląskiego, czym zdobył całkowite zaufanie władcy Polski, było podstępne porwanie kniazia Przemysła – Wołodara i doprowadzenie go przed oblicze Krzywoustego. Za to został sówicie wynagrodzony, ale warunki uwolnienia Wołodara, do których należał wieczny pokój z Polską i antyprzymierze z Pomorzanami, spotkały się z krytyką ze strony Kościoła. Krytyką skierowaną właśnie w stronę Włostowica. Aby swój czyn zmazać, wojewoda miał ponoć ufundować 77 obiektów sakralnych, a jednym z nich było opactwo oo. Benedyktynów z kościołem św. Wincentego na Olbinie.

Do budowy przystąpiono w latach 1120-1128. Ogromny zespół składał się z budynku klasztoru oraz trzech kościołów, z których główny otrzymał wezwanie św. Wincentego. Była to bazylika trójnawowa, przypuszczalnie poprzedzona atrium, z korpusem nawowym opartym na kolumnach i prosto zamkniętym prezbiterium. Sądząc z zachowanych fundamentów nawa główna liczyła ok. 55 m długości, dzięki czemu kościół ten

był wówczas największą świątynią romańską Wrocławia. Jej wnętrza otrzymały bogate wyposażenie ruchome, a przede wszystkim rzeźbiarskie, dziś znane jedynie z późniejszych źródeł i zachowanych fragmentów.

Kiedy biskup Anzelm sporządził interesujący nas dokument, Olbin był ważnym miejscem produkcji rzemieślniczej i wymiany handlowej, drugim po Ostrowie Tumskim (gdzie znajdowało się centrum administracyjno-polityczne średniowiecznego Wrocławia) głównym ośrodkiem życia miasta. U kresu swego istnienia w wieku XVI otoczone murem opactwo, wówczas już przejęte przez Norbertanów (Premonstrantów), obejmowało nie tylko wspomniane trzy kościoły, ale aż 48 budynków o różnym przeznaczeniu i siedem dziedzińców.

W roku 1529 protestancka rada miejska Wrocławia podjęła decyzję o rozbiórce całego założenia klasztorowego. Decyzję motywowano względami bezpieczeństwa. Obawiano się, że wojska tureckie mogłyby wykorzystać mury do celów militarnych. Wkrótce rozpoczęła się systematyczna rozbiórka poszczególnych budowli, a częściowo ich wyburzenie. Nie uszanowano imponującego nagrobka Piotra Włostowica i jego żony Marii, pochowanych w murach opactwa. Całkowicie go zniszczono. Ocalały pojedyncze fragmenty, takie jak np. portal z kościoła św. Wincentego przeniesiony do gotyckiego świą-

tyni św. Marii Magdaleny. Ponoć kamień z opactwa użyto do wybrukowania ulic i wznoszonych wówczas wrocławskich budowli.

Zakonnicy wynieśli jedynie wyposażenie ruchome i ogromny, bezcenny zespół archiwaliów. Wszystkie one przeniesione zostały do klasztoru i kościoła pod wezwaniem św. Jakuba, który właśnie opuścili oo. franciszkanie. 3 czerwca 1530 r. poświęcili go swemu patronowi z Olbina, świętemu Wincentemu. Otrzymane budynki zajmowali przez kolejne trzy stulecia do momentu sekularyzacji zakonu, przeprowadzonej na polecenie króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III oraz jego ministra Karla Augusta Hardenberga.

Sekularyzację przeprowadzono w latach 1810-1811 i objęła ona aż 80 śląskich placówek zakonnych. Pozwoliła na znaczące uzupełnienie królewskiego skarbcza, mocno nadzarpniętego wojnami napoleońskimi. Kościół św. Wincentego przekształcono w parafialny, zaś budynki klasztoru przeznaczono na siedzibę sądu. Wspomniane archiwum, liczące wówczas ponad 5 000 różnych dokumentów z lat 1193-1805, w tym interesujące nas vellum biskupa Anzelma, przeniesiono w roku 1811 do utworzonego właśnie Archiwum Prowincjonalnego.

Zdaniem dra Romana Stelmacha, znanego mediewisty wrocławskiego, był to zespół tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym imponujący, świadczący o potęgze klasztoru olbińskiego, jego roz-

ległych kontaktach z wieloma klasztorami, i to nie tylko premonstratenskiemi. Ponieważ klasztor posiadał swoją prepozyturę w Strzelnie na Kujawach oraz w Żukowie na Pomorzu Gdańskim, w zespole znalazło się wiele dokumentów stamtąd pochodzących. Znaczną część stanowiły te wystawione przez władze kościelne, a więc i bulle papieskie, dokumenty podpisywane przez kardynałów, arcybiskupów, biskupów (jak choćby opisywane vellum) oraz plebanów. Obok znalazły się niezwykle cenne dokumenty przesyłane władzom klasztorom przez książąt śląskich i to wszystkich linii Piastów śląskich – świdnicko-jaworskich (księżnej Agnieszki z jej wspianymi pieczęciami) legnicko-brzeskich, oleśnickich, ziebickich, głogowskich oraz starostów czeskich w tych księstwach. Archiwum klasztorne przechowywało też dokumenty licznych panujących, przede wszystkim królów czeskich od sbyłku rządów Karola IV po Władysława II Jagiellończyka (z okresu od 1471 do 1500 r.). Ponadto były tam także dokumenty władz miejskich (radnych i ławników), z licznymi pieczęciami, na podstawie których moglibyśmy badać herby miast. Dla tego okresu były to dokumenty z miast: Brzegu, Bytomia, Głogowa, Kazimierza (krakowskiego), Kątów Wrocławskich, Legnicy, Magdeburga, Międzyborza, Oleśnicy, Oławy, Opola, Prusic, Sieradza, Sobótki, Strzelina, Sycowa, Srody Śl., Świdnicy i Trzebnicy. Zespół posiadał też z II połowy XIV i z XV w. dokumenty licznych właścicieli prywatnych, również z ich pieczęciami (...) a także dokumenty (nieliczne, ale cenne) przedstawicieli szlachty polskiej*.



Widok klasztoru oo. Benedyktynów na wrocławskim Olbinie. Fot. Archiwum

W roku 1840 „olbińskie” dokumenty zinwentaryzowane zostały w repertorium nr 67, składającym się z 4 ksiąg, i określone jako *Klasztor Premonstatensów św. Wincentego na Olbinie we Wrocławiu*. Dokładnego ich opisu dokonał Friederich Jarrick, posługując się systemem wprowadzonym przez dyrektora archiwum, a jednocześnie profesora historii średniowiecznej na Uniwersytecie Wrocławskim, Johanna Gottlieba Büschinga. Według tego systemu dokumenty olbińskiego, jak i każdego z pozostałych zbiorów poklasztornych, objęte zostały osobnym inwentarzem i ułożone w porządku chronologicznym, a więc rozpoczynającym się od dokumentu najstarszego. W poszczególnych rubrykach znalazły się informacje nie tylko o jego treści, datach, materiale, na jakim dokument sporządzono, ale także wzmianki o odpisach oraz jego publikacjach. Tak precyzyjny opis stanowił, i stanowi do dzisiaj, podstawowe źródło informacji. Wręcz bezcenne w odniesieniu do dokumentów zaginionych.

W roku 1863 archiwum otrzymało status Archiwum Państwowego, a na początku XX w. przeniosło się do nowego gmachu przy Tiergartenstrasse (ob. ul. Marii Skłodowskiej-Curie). Spełniał on już wszystkie ówczesne wymogi przechowywania archiwaliów. Ponownie uporządkowano cały zasób, wprowadzając numerację ciągłą i jednakową dla każdego dokumentu system sygnowania. Składał się on z numeru repertorium, nazwy zespołu i kolejnej sygnatury porządkowej. Ponadto na każdym odbita została tuszowa pieczęć z napisem *Staat Archiv zu Breslau*.

W końcowym etapie II wojny światowej, w czasie wielkiej ewakuacji Wrocławia, ze względów bezpieczeństwa zbiory Archiwum Państwowego podzielono. Podzielono także zespół olbiński. Najstarsze dokumenty, w tym vellum biskupa Anzelma, zostały starannie zapakowane w kartonowe pudła, do których dołączano spisy. Pudła zalakowano. 31 marca 1945 r. bezcenny transport wysłany został z Dolnego Śląska do Unterbreizbach (Hesja) celem ukrycia w kopalni. Wywożono je przez Legnicę, a następnie Zgorzelec lub Gubin. Jak ustalił dr Stelmach, część dokumentów złożono także w archiwum zamkowym położonym w górach Harzu, a pozostałe, chronologicznie późniejsze, szczęśliwie ukryto bliżej Wrocławia – w pałacu

w Ramfeld (ob. Ramułtowice) koło Środy Śląskiej. Szczęśliwie, bo gmach Archiwum przy Tiergartenstrasse został zniszczony, a następnie w roku 1945 z powodu budowy lotniska wojskowego przez samych Niemców rozebrany. W sumie udało się ewakuować z Wrocławia ponad 12 000 różnych dokumentów, w tym wszystkie poklasztorne.

Po wojnie archiwalia ukryte na terenie Dolnego Śląska wróciły do Wrocławia, do odtworzonego Archiwum Państwowego. Natomiast dokumenty wywiezione dalej na zachód udało się odzyskać od zaprzyjaźnionej wówczas NRD dopiero w 1981 r., ale niestety tylko częściowo. Z zespołu *Klasztor Premonstatensów św. Wincentego na Olbinie we Wrocławiu* powróciły zaledwie 92 pozycje. Po scaleniu ich z pozostałymi zespół liczył 4 070 dokumentów. Zaginęły zatem 1102 dokumenty i to w większości te najwcześniejsze, a więc z partii wywiezionej na zachód. Są to najpoważniejsze straty, jakie poniosło Archiwum Wrocławskie w obrębie jednego zespołu.

W roku 1992 Polska otrzymała od strony amerykańskiej notę dyplomatyczną informującą, że dokument biskupa Anzelma zachował się i jest przechowywany w Bibliotece Kongresu w Waszyngtonie. Do noty załączona została notatka na temat vellum. Była ona o tyle ciekawa, że nie tylko opisała sam dokument, zaznaczając jego proveniencję, ale podała, że przeznaczony był dla klasztoru w... Bratysławie. Najwyraźniej ktoś z pracowników Biblioteki Kongresu próbujący odczytać dokument określił go jako pochodzący z Bratysławy (Bratislavia), a nie Wrocławia (Vratislavia). Taka pomyłka może zadziwiać, bowiem Biblioteka Kongresu jest obecnie największą księżnicą na świecie, liczącą dzisiaj 130 milionów pozycji, w tym 58 milionów manuskryptów. Posiada zatem z pewnością odpowiednią kadrę naukową. Najwyraźniej odczytania vellum nie podjął się jednak żaden z tamtejszych mediewistów, ale pracownik nie będący specjalistą w tej dziedzinie.

Nie bacząc na to drobne, humorystyczne wręcz potknięcie strony amerykańskiej, wydawało się rzeczą oczywistą, że odnaleziony dokument powinien powrócić do Wrocławia. Innego zdania jest jednak od samego początku strona amerykańska, a dokładnie Departament Sta-

nu. Co więcej, rozważał nawet przekazanie vellum stronie niemieckiej, która także podniosła pretensje.

W Polsce stanowisko Amerykanów trudne było do przyjęcia. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie uważała bowiem, że o odzyskaniu dla Wrocławia dokumentu biskupa Anzelma powinien zdecydować przyjęty i obowiązujący od dawna zwyczaj prawa międzynarodowego, wyrażający się w tzw. zasadzie proveniencji terytorialnej. Reguła ta jest fundamentem Wiedeńskiej Konwencji o Sukcesji Państw w Zakresie Własności Państwowej, Archiwów i Długów, stanowiącej dowód niewątpliwego utrwalenia się zwyczaju międzynarodowego. Według niej dokumenty wracają zawsze tam, gdzie zostały wytworzone. Jest ona powszechnie uznawana i realizowana. Co ciekawe, stanowisko Naczelnej Dyrekcji w pełni poparł dyrektor niemieckiego Archiwum Federalnego w Koblencji. Pretensje natomiast, jak się okazało, rościła powołana w drugiej połowie lat 50. XX w. Fundacja Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego. Nieistotny dla niej był fakt, że cały zespół *Klasztor Premonstatensów św. Wincentego na Olbinie we Wrocławiu* znajduje się we Wrocławiu, a dokument przechowywany w Waszyngtonie stanowi jego integralny składnik, nie mówiąc już o tym, że dotyczy terenów piastowskiego Śląska.

Strona polska rozpoczęła intensywne zabiegi na drodze dyplomatycznej w celu odzyskania dokumentu. W zwrot zaangażował się nawet osobiście minister Władysław Bartoszewski, pisząc list do ówczesnej sekretarz stanu Madeleine Albright, a także Jan Nowak-Jeziorański. Wysiłki te nie przyniosły jednak rezultatu. Wiosną 2002 r. w Bibliotece Kongresu odbyła się prezentacja dokumentu pol-

skim dyplomatom. Uczestniczyli w niej również przedstawiciele Departamentu Stanu oraz grupa ekspertów z działu manuskryptów tej Biblioteki. To wówczas jeden z kustoszy ujawnił, że dokument przekazany został do ich zbiorów już w roku 1946 przez anonimową osobę, a przesyłka nadeszła z Zachodniego Wybrzeża USA. W czasie spotkania stwierdzono, że vellum zachowało się w dobrym stanie. Zaraz je jednak schowano, aby jeszcze tego samego dnia zaprezentować dokument... stronie niemieckiej.

Pomimo starań naszego MSZ dokument biskupa Anzelma pozostaje w USA. I choć znajduje się w niezwykle prestiżowej Bibliotece Kongresu, to jednak jako jedyny poza całym zbiorem, którego stanowi integralną część i przechowywany był z nimi przez blisko siedem wieków. Dla Amerykanów nie przedstawia natomiast większego znaczenia, znalazł się tam zupełnie przypadkowo i bez jakiegokolwiek uzasadnienia. Dla nas natomiast należy do tych rzadkich archiwaliów, które w sposób wyjątkowy łączą się z obecnością Polski na Śląsku. Dokument powstał w czasie, kiedy Śląsk był dzielnicą Państwa Polskiego, potem dzielił konsekwentnie losy miasta i regionu. Gdyby nie uległ rabunkowi przez jakiegoś przypadkowego żołnierza, przypuszczalnie amerykańskiego, zwróciłyby go władze NRD z pozostałymi dokumentami wrocławskiego archiwum klasztornego... ■

*Roman Stelmach: *Straty w dokumentach poklasztornych w świetle zachowanych repertoriów archiwalnych Archiwum Państwowego we Wrocławiu*. (maszynopis). Pozostałe informacje dotyczące historii zespołu „Klasztor Premonstatensów św. Wincentego na Olbinie we Wrocławiu” także zacierpięte zostały z artykułu dr. Romana Stelmacha. Za jego udostępnienie składam Autorowi serdeczne podziękowania

